

GŁOS WYBRZEŻA

80-958 GDAŃSK
Targ Drzewny Nr 3/7

wydanie

Nr 7 z dn. 17-04-80

SZTUKA

Str. 5

„Sam odpowiadasz za swą twarz“

Światło reflektora, ślizgając się, wydobywa z mroku przedmioty, twarze ludzkie — za chwilę ujawni ludzkie sprawy. A sprawy będą traktowane bez ogródek, bo gdyński „Musicabaret” Jana Pietrzaka wystawiony przez Teatr Muzyczny mówi prawdę o współczesnym Polaku. Przed oczyma widza przesuwają się bolesne i śmieszne sceny z codziennego życia: wchodzimy do prywatnego domu by podслушать rozmowę małżeńską, słuchamy piosenki o „prawdziwej miłości”, trafiamy na zebranie w zakładzie pracy, jesteśmy świadkami rozmowy w gabinecie dygnitarza, stoimy nawet w kolejce do sklepu. Świetne teksty piosenek i monologów obnażają błędy i śmieszność naszego życia. Dowiadujemy się, że „ludzie są równi, ale niektórzy są równiejsi”, że „w gabinetach waży się losy tego świata”, że młodzi stoja przed wyborem „albo mały biały Fiat, albo dziecko”. Dowiadujemy się? Przecie my to wszystko znamy. Śmiejemy się więc zasko czeni trafnością spostrzeżeń, celnością satyry, dowcipem.

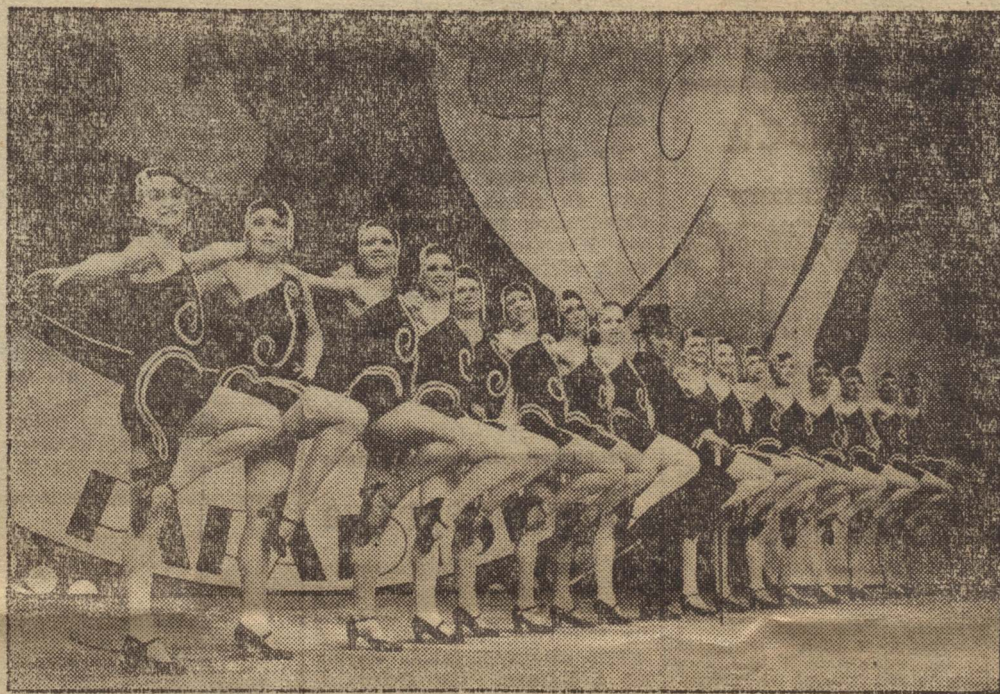
W monologu i piosence króluje sam Jan Pietrzak, człowiek serio, taki, który budzi zaufanie. Jest autorem i świetnym wykonawcą, jest także reżyserem. Jego „Musicabaret” to nowa forma — połączenie kabaretu z elementami musicalu, nawet rewii. Formę poddyktowały wymiary sceny w Teatrze Muzycznym, która wyklucza kabaretową intymność. Tu aktor nie jest twarzą w twarz z publicznością. Wielką scenę trzeba zaludnić, aby nie ziała pustka, — stąd zespołowe utanczanie wielu piosenek, nie zawsze potrzebne, odrywające uwagę widza od tekstu, które po prostu często nie dochodzą do świadomości słuchaczy. Wina ponosi zarówno nadtośnienie jak i sposób realizacji. A szkoda, bo w kabarecie politycznym tekst jest sprawą nadrzędną.

Jedna z pierwszych piosenek stawia arcyważne pytanie „Jak żyć”? Szukamy na nie odpowiedzi w całym spektaklu. Można znaleźć niejedną — zależy od tego kto szuka. Jedna „wiele już wiemy, lecz mamy tak mało”, zbyt konsumpcyjna, zbyt płytka, aby była wystarczająca. Druga w piosence „Podaj wierny temu co kochasz”. Jest i trzeba odpowiedzieć, najpełniejsza, choć niby pośrednia „Sam odpowiadasz za swą twarz”.

Strona muzyczna „Musicabaretu” bogata — dużo melodyjnych piosenek różnorodnych w nastroju. Jest i liryka patriotyczna i piosenki taneczne, i piosenki o miłości, jest nawet stylizowana melodia ludowa. Wśród piosenek walory treściowe i muzyczne każą wy różnić „Przepychane tango” z muzyką Krzysztofa Paszka i tekstem Jana Pietrzaka, dowcipnie zainscenizowane. Wiele

to się zauważyć w „Krakowia kach i Góralach” gdzie występowała w partii Doroty — tym razem ciekawie zaprezentowała się w piosence „Czy te oczy mogą kłamać” śpiewając w duecie z Danielem Saulskim; interesującą interpretację piosenki charakterystycznej „Niestety, to nie ty” dała Urszula Polanowska; na wzmiankę zasłużył też duet Izabella Ritińska i Maciej

cie” bliska stylowi pop, łączy nowoczesny gust z łatwością odbioru. Melodyjna, obliczona na masowego słuchacza pozwala rozśpiewać się celnemu słowu, ale nie przytłacza go. Wykonanie orkiestrowe staranne, czyste i żywe, czasem za głośne. Śpiew chórny brzmiący, dźwięk chóru pod względem emisyjnym ładnie kształtowany, natomiast słowo w śpiewie chóralnym nie zaw



W scenie z „Musicabaretu” Leszek Kowalski i zespół baletowy.

Fot. K. Kamiński

wymowy ma ostatni jakże polski, wręcz mazurowy gest, tu znakomicie zastosowany. Rewelacja i niespodzianką jest piosenka finałowa „Żeby Polska była Polską” (muzyka Włodzimierza Korcza, słowa Jana Pietrzaka). Spójność tekstu portyckiego i muzyki, prostota i szlachetność melodii sprawiają, że piosenka robi duże wrażenie. Wykonanie precyzyjne, cienne, emocjonalne nowoduje, że piosenka kilkakrotnie bisowana jednocy wykonawców i widzowie, staje się manifestacją patriotyczną. Przy mądrym rozpowszechnieniu piosenka ma szansę stać się tak znana jak „Ulko chany kraj”.

Piosenki solowe trudno oddzielić od wykonawców. Było ich wielu, każdy śpiewał przez ważne tylko jedną piosenkę. Spośród młodych solistów wyróżnili na siebie uwagę: Bożena Zawiślak, obdarzona war tościowym głosem, co już da

Dunał w piosence „Albo dziecko”.

Szczególny zmysł komiczny wykazali Leszek Kowalski — autentyczna postać z tradycyjnego kabaretu i Jan Woźniński. Józef Korzeniowski, który występuje na zmianę z Janem Pietrzakiem jest tym razem szczery, zwyczajny i do skonałe bawi publiczność szlachetnie rozgrywanymi aktor skimi środkami komedii-wymy.

Strona plastyczna „Musicabaretu” skromna, scenografia plakatowa operuje rysunkiem satyrycznym, kostiumy dzielą się wyraźnie na sceniczne i codzienne z PDT ani jedne, ani drugie nie są ciekawe.

Balet, często za mało precyzyjny w ruchu, nie przestrzega jacy równości i identyczności w wymowie gestu. Na wyróżnienie za solowy epizod wykonywany bardzo strannie zastąpił Jerzy Wasłowski.

Muzyka jest w „Musicabare

cie” dociera — co wynika nie tyle z dykcji, co z wad nagłośnienia.

W sumie, przedstawienie spełnia najważniejszy walor kabaretu — uważnej obserwacji życia. Oddycha tym samym powietrzem, którym oddychają widzowie. Nie daje o sobie zapomnieć. Widz wraca myślą do różnych sytuacji, sformułowań. A i bawi się dobrze przez trzy godziny.

A właśnie. Czy to nie za długo? Kilka numerów można by wyrzucić bez szkody dla całości.

Realizatorzy: Reżyseria — Jan Pietrzak, choreografia Stefan Wenta, kierownictwo muzyczne — Jan Tomaszewski, Ryszard Damrosz, dekoracja — Edward Lutczyn, kostiumy — Grażyna Hase, Robert Knuth. Kierownik wokalny — Stanisław Królikowski. Dyrygował — Ryszard Damrosz.

WANDA OBNISKA